Rok VI. Niedziela dnia 2 lutego 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 27

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRE[NU]MERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w [Pocztowej] Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjm[uje co]dziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

[P]rezydent Ignacy Mościcki.

Wkrótce upłynie 10 lat od czasu, kiedy Wielki Marszałek po przewrocie majowym wskazał Zgromadzeniu Narodowemu prof. Ignacego Mościckiego, jako kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej, — wkrótce upływa 10 lat od czasu, kiedy prof. dr. Ignacy Mościcki piastuje najwyższą godność w Państwie Polskiem. W okresie tych lat 10 ciu poznaliśmy dobrze Prezydenta. Wielki uczony, mąż szlachetny i zasłużony, — znany dobrze nietylko własnemu społeczeństwu, ale całemu światu wynalazca, — zyskał sobie powszechną sympatję w kraju, który re prezentuje godnie od tylu lat.

Nowa konstytucja wprowadziła poważną zmianę w określeniu uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej, obarczając Go nietylko reprezentacją Państwa, jak to poprzednio było w Polsce, wzorem konstytucji francuskiej, — ale składając na Jego barki wielkiej wagi zadanie utrzymania równowagi pomiędzy władzami państwowemi. Prof. Redslub w książce swojej p. t „Le régime parlamentaire" określa ustrój parlamentarny, jako równowagę władz wykonawczej i ustawodawczej, głowę państwa zaś powołuje do utrzymywania tej równowagi. Wprawdzie w praktyce w niewielu państwach znajdziemy dowody tak pojętego ustroju parlamentarnego, jak to przedstawia znakomity uczony francuski prof. Redelch, — w Polsce jednak tak właśnie pojęty ustrój parlamentarny wprowadzony został nową Ustawą Konstytucyjną, która wyraźnie stwierdza w art. 11-ym: „Prezydent Rzeczypospolitej, jako czynnik nadrzędny w Państwie, harmonizuje działania naczelnych organów państwowych". W ten sposób pojęta rola Prezydenta Rzeczypospolitej obarcza Go specjalnemi pracami i przerzuca na Jego barki w stopniu bardzo wielkim odpowiedzialność przed historją za losy Narodu i Państwa. Stąd też logicznie wpływa na uprawnienie Prezydenta swobodnego rozstrzygania o tem, komu powierzyć ma rządy w kraju.

I dlatego słusznie stwierdza publicysta „Gazety Polskiej", że „...zakres działania Prezydenta obejmuje sprawy ważniejsze, niż rządzenie".

Widzieliśmy Prezydenta Mościckiego przez prawie 10 lat Jego Prezydentury w chwilach pomyślnych i ciężkich dla Państwa, w chwilach tak tragicznych, jak przeżyte niespełna rok temu miesiące po śmierci Wielkiego Marszałka, — w chwilach tych widzieliśmy w Jego postaci wcielony Majestat Rzeczypospolitej, — Majestat nieugięty przed zrządzeniem losów, górujący nad wszystkiem i niosący całemu Narodowi zrozumienie wielkości Ojczyzny przez Józefa Piłsudskiego wyzwolonej.

Dzisiaj nadszedł ten uroczysty dzień w roku, kiedy cała Polska obchodzi Imieniny Jej Pierwszego Obywatela. Ze wszystkich zakątków kraju, ze szkół powszechnych, organizacyj społecznych, z odległych wiosek i miasteczek wybiega zbiorowa myśl ku Zamkowi Warszawskiemu, aby w tym dniu złożyć prof. Mościckiemu serdeczne życzenia osobistej pomyślności, którą ze swej strony Prezydent Mościcki pojmował zawsze i pojmuje jako pomyślność Państwa Polskiego, którego dobro i rozwój Jego opiece zlecila wola Marszałka, będąca zarazem wolą Narodu. Bo wszyscy w Polsce od niemal 10 lat jesteśmy pod urokiem wielkiego uczonego, pełnej niewysłowionego czaru harmonji między tem, co w prof. Mościckim jest indywidualnego, a tem co się łączy z życiem zbiorowem.

Dlatego właśnie w tym Jego „prywatnym" dniu cała Polska chyli się w głębokim hołdzie i dumna jest, że „ważniejsze, niż rządzenie" sprawy państwowe rozstrzyga prof. dr. Ignacy Mościcki.



Hołd młodzieży szkolnej dla P. Prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA. — Dorocznym zwyczajem, w przeddzień imienin Pana Prezydenta Rzplitej, młodzież szkolna Warszawy złożyła wczoraj hołd Dostojnemu Solenizantowi.

W godzinach południowych przez miasto przeciągnęły w kierunku Zamku delegacje młodzieży ze wszystkich szkół średnich i powszechnych ze sztandarami i orkiestremi oraz drużyny harcerskie. Około godz. 12 dziedziniec Zamkowy zapełnił się delegacjami młodzieży.

W momencie, gdy P. Prezydent Rzp. wyszedł z Zamku do zgromadzonych, sztandary pochyliły się i orkiestry szkol ne odegrały hymn narodowy.

Następnie jedna z uczenic, w imieniu młodzieży szkolnej, złożyła Panu Prezydentowi życzenia i wzniosła okrzyk „Niech żyje Pan Prezydent Rzplitej".

P. Prezydent odpowiedział: „Niech żyje Rzeczpospolita".

Okrzyk ten kilkakrotnie powtórzyła zgromadzona młodzież.

P. Prezydent dłuższy czas pozostał wśród młodzieży, przechodząc między szeregami i serdecznie rozmawiając, poczem wysłuchał szeregu pieśni, odśpiewanych przez chóry szkolne.

Opuszczającego dziedziniec P. Prezydenta żegnała młodzież okrzykami na Jego cześć.

Wstrzymanie niemieckiego ruchu tranzytowego przez Polskę w razie niezapłacenia zaległości.

WARSZAWA. — Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie wstrzymania całkowitego ruchu zarówno osobowego, jak towarowego tranzytem z Rzeszy Niemieckiej do Prus Wschodnich i z powrotem. Wedle tego zarządzenia, z dniem 6 lutego od godz. 23.59 wstrzymany ma być tranzyt wszelkich pociągów osobowych i towarowych. Wyjątek uczyniono jedynie dla pociągów wojskowych, które będą mogły być przepuszczane tranzytem w stosunku jeden pociąg na 5 dni. Jak wiadomo, Niemcy winny są Polsce za tranzyt kolejowy przez Pomorze olbrzymie sumy, sięgające 70 miljonów złotych. Cały szereg żądań skierowany przez polskie władze do niemieckich władz kolejowych o uregulowanie tej sprawy nie dawały rezultatu.

Nowy minister komunikacji płk. Ulrych postanowił sprawę tę energicznie załatwić i decyzja o wstrzymaniu ruchu tranzytowego ma za cel zmuszenie Niemiec do uregulowania sprawy wielomiljonowych należności.

Przedstawiciele armji u P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA. W piątek o godz. 12.30 Pan Prezydent R. P. przyjął Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydza Śmigłego, pp. wiceministrów spraw wojskowych: gen. Głuchowskiego i gen. Sławoj-Składkowskiego i szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza, którzy złożyli P. Prezydentowi życzenia z okazji dzisiejszych imienin.

Pius XI-ty chory.

CITTA DEL VATICANO. Papież Pius XI ty cierpi obecnie na lekkie prze ziębienie i nie opuszcza mieszkania. — Stan zdrowia Papieża jest zadawalający. Wczoraj audjencje zostały odwołane, lecz dziś prawdopodobnie odbędą się.

Nagły zgon gen. Kondylisa.

ATENY. Gen. Kondylis zmarł nagle. Smierć nastąpiła wskutek ataku apopleksji w czasie rozmowy z posłem Merkurisem.

Aresztowanie działaczy polskich w czeskim Cieszynie.

CIESZYN CZESKI. Żandarmerja aresztowała dyrektora hotelu Polonia, urzędnika hotelu, portjera oraz kucharza. Aresztowanych w godzinach wieczornych przewieziono do więzienia w Morawskiej Ostrawie.

CIESZYN CZESKI. Żandarmerja aresztowała wczoraj drugiego dyrektora T-wa Oszczędnościowego, p. Ochwioka, skarbnika Macierzy Szkolnej, p. Balacha, kierownika księgarni Macierzy Szkolnej, p. Cymorka oraz małżonkę dyrektora T-wa Oszczędności, p. Marichową, której mąż aresztowany został onegdaj.

Po wczorajszych i dzisiejszych aresztowaniach wszyscy członkowie zarządu „Domu Polskiego" w czeskim Cieszynie są osadzeni w więzieniu.

Proces bombiarzy endeckich.

KATOWICE. W dniu 10 lutego znajdzie się na wokandzie sądowej sprawa zamachów bombowych dokonanych 9 grudnia na szereg objektów w Katowicach, Chropaczowie, Lipinach i Piekarach Śląskich.

Dzięki energicznemu dochodzeniu organów bezpieczeństwa, wszyscy zamachowcy zostali w ciągu kilku dni wyśledzeni. Należeli oni do rozwiązanego obecnie na Śląsku Stronnictwa Narodowego.

Na ławie oskarżonych zasiądzie Władysław Jakubowski, fryzjer — kierownik placówki grodzkiej Stronnictwa Narodowego w Oborzowie oraz 20 innych członków tego stronnictwa. Jakubowski staje przed sądem jako główny kierownik akcji bombowej.

Zbiorowy grób setek górntków

KALKUTA. Katastrofa w kopalni węgla w prowincji Bihar, spowodowana wybuchem gazów, pociągnęła za sobą około 200 ofiar. Rozmiary jej nie są jeszcze ściśle ustalone, ponieważ w obawie dalszych eksplozyj, musiano przerwać akcję ratunkową.

Stracono już nadzieję, iż uda się uratować czterech europejczyków, któ rzy znajdowali się w kopalni w chwili wybuchu. W kopalni jest pogrzebana znaczna liczba górników tuziemców,

Długi państwowe i monopole

w sejmowej komisji budżetowej.

Plan dalszych prac komisji.

WARSZAWA. Obrady komisji budżetowej sejmu nad poszczególnemi częściami budżetu dobiegają już końca. Wczoraj komisja rozpatrywała budżety długów państwowych i monopoli, dziś na porządku dziennym znajduje się budżet ministerstwa rolnictwa.

Przewodniczący poseł Byrka, zagajając wczorajsze obrady zaproponował następujący plan zajęć komisji na tydzień następny: w poniedziałek 3-go lutego budżet Ministerstwa Skarbu, wtorek 4 lutego dyskusja generalna, w czwartek 6-go trzecie czytanie, piątek 7 go odbędzie się posiedzenie Sejmu, w sobotę 8-go ustawa skarbowa i zakończenie obrad komisji.

Budżet długów państwowych.

Po przyjęciu powyższego planu komisja wysłuchała referatu posła Hutten-Czapskiego o budżecie długów państwowych.

Jak wynika ze słów sprawozdawcy na przyszły rok budżetowy na obsługę długów państwa przewiduje się złotych 215.700.000.

W roku bieżącym suma ta wynosiła 202 miljony.

Długi zagraniczne.

Na obsługę długów zagranicznych przewiduje się 110.303.000 zł., czyli o około 4 miljony mniej niż w rb.

Długi wewnętrzne.

Co do wzrostu zadłużenia wewnętrznego, to mówca wyjaśnia, że wzrost zadłużenia spowodowany został deficytem skarbu w latach kryzysu i niedostatecznem zredukowaniem budżetu w latach ubiegłych. Mówca zaproponował szereg zmian, które w ogólnym efekcie dają zmniejszenie o 29,035,323 zł.

Referent wkońcu zaznaczył, że Ministerstwo Skarbu stara się o znalezienie drogi do redukcji budżetu w dziale długów i jest nadzieja pomyślnych wyników tych starań.

Budżet długów wraz z wnioskami referenta został przyjęty bez dyskusji.

Monopole państwowe.

Następnie referent, poseł Hutten Czapski zreferował budżety monopoli państwowych. Wpłata monopolu solnego do skarbu państwa wynosić ma — 47,900,000 zł., monopolu tytoniowego 300 miljn. zł., spirytusowego 212 miljn. zł., loterji państwowej 21,500 000 zł. i monopolu zapałczanego 13,600,000 zł. Łącznie więc wszystkie monopole mają wpłacić do kasy skarbu 595 milj. zł. Cyfra ta jest o o 35.100.000 zł. mniejsza, niż w roku ubiegłym.

Ludność nie ma na sól

W monopolu solnym stan sprzedaży nie uległ oczekiwanej poprawie. Mówca stwierdza wzrost sprzedaży soli szarej i zmniejszenie sprzedaży, soli białej. Za objaw niepokojący uważa referent niedostateczną sprzedaż soli w stosunku do przyrostu ludności. Dzieje się to wskutek zubożenia ludności. Pozatem jedną z przyczyn jest niewłaściwa polityka cen monopolu solnego.

Następnie referent omówił kolejno działalność pozostałych monopoli.

Monopol tytuniowy.

Wpłata monopolu tytuniowego do skarbu państwa przewidziana jest w wysokości 300 milj. złotych. W konsumcji wyrobów tytuniowych nie widać spadku. Monopol zatrudnia 989 urzędników i 10248 robotników. Ilość wytwórni wyrobów tytuniowych pozostaje bez zmian i liczy 14 a tytuniu zagranicznego mamy zakupić za 31 miljonów zł.

Hurtowni monopol tytuniowy posiada 467, ogólna ilość papierosów sprzedawanych w kraju wynosi przeszło 6 miljardów sztuk, przeszło 30 miljonów cygar i przeszło 11 miljonów kg. tytuniu.

Monopol spirytusowy.

Wpłata do skarbu państwa ma wynieść 212 milj zł. Sprzedaż w przyszłym roku budżetowym spirytusu przewiduje się w ilości 32 912 tysięcy litrów. Mówca ubolewa, że sprzedaż spirytusu technicznego jest jeszcze za mała.

Loterja państwowa.

Wpłata do skarbu państwa z loterji państwowej przewiduje się 21.500 tys. złotych.

Monopol zapałczany.

Wpłatę tego monopolu do skarbu preliminuje się w wysokości 13.600 tysięcy zł. Zapałek zużywa się u nas 17.500 miljonów sztuk. Referent uskarża się na zbyt wysoką cenę zapałek, zwłaszcza dla wsi i na kresach i powiada, że udział bezpośredni skarbu państwa w cenie zapałek wynoszący na każde 10 gr. około 4 gr. jest bardzo duży. W cenie zapałek jednak ma decydujący głos spółka dzierżawna, która monopol ten dzierżawi. Pertraktacje są utrudnione, mimo to rozmowy są w toku i być może doprowadzą one do pozytywnych rezultatów.

Co do zapalniczek to zagadnienie to nic nie utraciło na ostrości. W roku ub. ostemplowano tylko 99 zapalniczek. Nielegalny więc handel zapalniczkami i ich wyrób trwa.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos 9 mówców. Budżet został przez komisję przyjęty.

Klęski wojsk abisyńskich.

Armja rasa Desty rozgromiona. -- Bunty w kraju. -- Ważą się losy Dżidziggi i Harraru. -- Ras Nasibu śpieszy na odsiecz. --

LONDYN. Między Addi Abbi i Makalle oraz na południe od tego miasta toczą się nadal zacięte walki. Stroną atakującą na północnym odcinku są Włosi, którzy za wszelką cenę starają się odzyskać pozycje, stracone w wielkich bitwach 20 i 22 stycznia.

Główna kwatera abisyńska dementuje włoskie wiadomości o rozbiciu armji rasa Kassy i jego ucieczce z frontu. Ras Kassa, widząc przed sobą przeważające siły techniczne, rozczłonkował swoją armję na drobne oddziały, które nietylko nie cofnęły się, ale nawet przedarły się na tyły wojsk włoskich.

Natomiast przyznają się Abisyńczycy w pełni do sromotnej porażki, jaką poniósł ras Desta na froncie południowym.

Sromotna porażka rasa Desty.

Klęskę tę przypisać należy nietyle dzielności wojsk włoskich, ile raczejnie udolności strategicznej rasa Desty, który stale gardzi radami przydzielonych doń oficerów europejskich i wyśmiewa się z ich nowoczesnych sposobów wojowania. Pogłoski o rychłem pozbawieniu rasa Desty dowództwa stają się coraz uporczywiej.

Gen. Graziani będzie się starał przebić do Dembary, aby stamtąd przez Ann i Suai ruszyć wprost na stolicę Abisynji. Już obecnie pod kierunkiem oficerów europejskich budowane są umocnienia w niedostępnych górach, dzielących Addis Abebę od prowincji Sidamo i Borana.

Panika w Addis Abebie.

W Addis Abebie panuje panika, powodująca zupełne rozprężenie. Mieszkańcy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, wynikającego z sukcesów włoskich. Wśród biednej ludności daje się odczuwać poprostu głód, to też dochodzi do częstych awantur i demonstracyj. Od kilku tygodni nikt nie płaci żadnych podatków, a zarządzenia władz w mieście nie są respektowane. Chaos powiększają doniesienia o buntach w poszczególnych prowincjach.

W tych dniach powstali przeciwko cesarzowi wojownicy prowincji Arussia, niepewna sytuacja jest też w Dżomie oraz w krainie wielkich jezior, stanowiącej dogodny szlak do Addis Abeby.

W Addis Abebie oczekująn adejścia wysłanych z Dessie bateryj przeciwlotniczych, które mają bronić miasta przed atakami samolotów włoskich. Pierwszy rajd włoski nad Addis Abebą spodziewany jest w połowie przyszłego tygodnia.

Gen. Nassibu śpieszy na odsiecz.

ADDIS ABEBA. Lewe skrzydło wojsk rasa Desty nawiązało kontakt z armją rasa Nassibu, która posunęła się znacznie na południo zachód. Również w tym kierunku wyruszyły części korpusu Wahiba-Paszy, obficie zaopatrzone w samochody transportowe i działa.

Wahib-Pasza udał się do Sassabaneh, aby tam spotkać się z rasem Nassibu.

Dowództwo nad ufortyfikowanym rejonem Tembienu objął ras Kassa. Ras Seyum dowodzi samodzielną armją, stanowiącą lotną straż przednią frontu północnego.

MAKALLE. Wzdłuż doliny rzeki Gabat na południe aż do Selikot wojska włoskie wzniosły linję silnych fortyfikacyj, która uniemożliwia przerwanie frontu przez przeciwnika. Działa włoskie panują nad całą doliną i nawet nad wzgórzami, które gdzieniegdzie sięgają 3 tys. metrów wysokości. Na wzgórzach tych i w dolinie okopały się wojska rasa Mulugety, liczące 25.000 ludzi. Ras Mulugeta wbrew poprzednim pogłoskom żyje, jest tylko lekko ranny.

LONDYN. Pomimo ciężkich strat, poniesionych w ostatnich bitwach w Tembienie, wojska abisyńskie nie przestają atakować wojsk włoskich, prowadząc silną akcję w całem Tigre. Pod osłoną działających w partyzantkę oddziałów Abisyńczycy reorganizują swe wojska, przygotowując, według informacyj angielskich, nowy atak dokoła Makalle.

HARRAR Oddziały straży przednich abisyńskich na froncie Ogadenu są podobno w odległości 20 klm. od pozycyj włoskich. Abisyńczycy są zaopatrzeni w działa. Należy spodziewać się operacyj na szeroką skalę, w których mogą się ważyć losy Dżidżiggi i Harraru. Kilku lotników włoskich wpadło w ręce Abisyńczyków.

ASMARA. W wąwozie Adala w odległości 40 klm. od pozycyj włoskich pod Wardęre Abisyńczycy zgromadzili znaczne siły zbrojne. Inne oddziały abisyńskie podążają śpiesznym marszem do Jerga Aluf — stolicy prowincji Sidamo.

W prowincjach Bali i Sidamo miejscowi wojownicy przygotowują opór przeciw Włochom.

Nowe zarządzenia wojskowe we Włoszech.

RZYM Rada ministrów uchwaliła szereg dekretów o charakterze wojennym, z których wymienić należy następujące: 1) dekret, wprowadzający dla każdego obywatela od lat 11 do 32 obowiązek legitymowania się specjalną książeczką przysposobienia wojskowego, wykazującą stan fizyczny oraz ilość odbytych ćwiczeń. Posiadanie książeczki będzie niezbędne dla uzyskania pracy. 2) dekret o rekwizycji przez władze wojskowe całego zbioru bawełny z 1936 r., 3) dekret, powołujący do życia nową 5 dywizję alpejską, 4) dekret, wprowadzający jednolity dla wszystkich poborowych czas służby wojskowej.

Zatamowanie zalewu Polski japońskiemi żarówkami.

Sensacyjna afera celna, wykryta we Lwowie.

LWÓW. Funkcjonarjusze straży granicznej zwrócili ostatnio uwagę na zalew rynku żarówkami nisko-voltowemi, pochodzenia japońskiego. Informacje, otrzymane z innych miast Rzplitej, świadczyły, że cała Polska zalana została setkami tysięcy żarówek japońskich, zakazanych u nas, przyczem jako źródło wskazywano Lwów.

Dochodzenia wykazały, że źródło to znajdowało się w fabryce żarówek niskowoltowych „Dux" we Lwowie, której właścicielami są Mojżesz Friedman i Zisze Tomnyj. Za pośrednictwem hurtowni Raucha w Wiedniu sprowadzali oni do Lwowa zakazane do przywozu półfabrykaty żarówek japońskich, jako towar rzekomo niemieckiego pochodzenia, opłacając cło niższe, dzięki temu, że żarówki japońskie są lżejsze od niemieckich.

Fabryka „Dux" nietylko sprowadzała z Wiednia żarówki japońskie na podstawie fałszywych faktur, wystawianych przez spedytora wiedeńskiego, ale otrzymała od niego faktury inblanco i na miejscu je wypełniała. Faktury te opatrywane były zaświadczeniami instytucyj przem. handlowych i wędrowały do Warszawy, gdzie na ich podstawie wydawano zezwolenia przywozu żarówek niskovoltowych z Niemiec.

Poszukiwania w całem państwie spowodowały zakwestjonowanie w sklepach setek tysięcy żarówek japońskich, przyczem konfiskowanie trwa jeszcze ciągle.

Jak wynika z dochodzeń, fabryka „Dux" zamierzała wyprodukować półtora miljona żarówek, a „produkcja" ta polegała na tem, że we Lwowie naklejano jedynie metalową oprawkę do gotowych żarówek.

Straty, jakie poniósł skarb państwa, są olbrzymie.

Likwidacja olbrzymiej szajki bandytów kurdyjskich.

MOSSUL. W północnym Iraku prowadzona jest energiczna akcja policyjno-wojskowa, przeciwko znanemu bandycie kurdyjskiemu, Khalil Khoshnoi, który w ostatnich latach często napadał na terytorjum Irakskie i tureckie.

Obecnie pod naciskiem oddziałów tureckich, część bandy Khalila wróciła na terytorjum Iraku, gdzie została rozbita i częściowo wzięta do niewoli. Dalsza akcja, celem całkowitego zlikwidowania tej bandy trwa.

Nowy rząd w Egipcie.

KAIR. Po długiem przesileniu Ali-Mater-Pasza utworzył gabinet bezpartyjny. Gabinet ma zapewnione poparcie różnych partyj. Tekę ministra spraw zagranicznych zatrzymał Ariz-Izzet-Pasza.

Wysoki komisarz W. Brytanji zażądał od rządu satysfakcji za znieważenie flagi brytyjskiej na gmachu, należącym do „Delta Compagnie" w Damanhur. Nacjonaliści egipscy flagę zerwali i zniszczyli. Rząd egipski postanowił udzielić satysfakcji W. Brytanji, delegując na ponowne wywieszenie flagi pluton piechoty, która odda honory sztandarowi W. Brytanji.

Irak, Iran, Turcja i Afganistan tworzą nowy blok polityczny.

BAGDAD. Rząd Iraku wycofał z porządku dziennego obrad Ligi Narodów, swój spór graniczny z Iranem (Persja) wobec przyjacielskich stosunków, jakie obecnie zapanowały pomiędzy obu państwami. Spór dotyczył przedewszystkiem wspólnej żeglugi na dolnym biegu Tygrysu i Eufratu.

Wycofanie tej skargi ma znaczenie polityczne jeszcze większe, ponieważ dowodzi, że pertraktacje w sprawie zacieśnienia zbliżenia pomiędzy Irakiem, Iranem, Turcją i Afganistanem są bardzo zaawansowane, tworząc z tych czterech państw jednolity blok polityczny nazewnątrz.

Lawina śnieżna przywaliła pociąg.

TOKIO. Wstrząsająca katastrofa kolejowa wydarzyła się niedaleko Tsuruga w prowincji Fukui.

Na znajdujący się w pełnym biegu pociąg osobowy runęła ze stromego zbocza olbrzymia lawina śnieżna. Lokomotywa i dwa wagony siłą rozpędu zdołały się przebić przez lawinę, reszta pociągu została przysypana wielometrowej grubości warstwą śniegu, kamieni i odłamów skał.

W katastrof e zabitych i rannych zostało conajmniej 50 ludzi.

Nadużycia w Z. U. P. U.

WARSZAWA. W związku ze śledztwem toczącem się w sprawie nadużyć w ZUPU, aresztowano w piątek jednego z kierowników wydziału, zawieszonego swego czasu w czynnościach. Szczegóły ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Morderstwo sekwestratora.

BIAŁYSTOK. Wczoraj w godzinach rannych na szosie Knyszyn — Jesionówka w odległości 5 km. od Knyszyna został zamordowany sekwestrator III Urzędu Skarbowego w Białymstoku, Władysław Dudziński. oraz woźnica nieustalonego nazwiska. Morderstwa dokonano na tle rabunkowem.

Spalił się w łóżku od papierosa.

WARSZAWA. Wydarzył się tu wypadek okropnego poparzenia się człowieka w łóżku od papierosa.

O godzinie wpół do dziesiątej wieczór powrócił z miasta w stanie nietrzeźwym 40-letni sierżant rezerwy, Karol Brongel. Brongel położył się do łóżka i zasnął z zapalonym papierosem w ustach.

Od papierosa zapalił się siennik i kiedy domownicy zauważyli wydostający się z pokoju dym i pośpieszyli na ratunek, Arongel był już strasznie poparzony. Miał on prawie zwęglone stopy. Przewieziono go do szpitala, gdzie zmarł.

W Bułgarji kwitną drzewa.

SOFJA. Tegoroczna zima jest w Bułgarji zjawiskiem meteorologicznem jakiego nie zanotowano od pięćdziesięciu lat. Temperatura osiągnęła w styczniu rekordowy poziom. Zanotowano temperatury od 20 do 21 stopni powyżej zera.

W tym miesiącu zimowym przedstawia się krajobraz bułgarski zupełnie po wiosennemu. Ciepła pogoda przyniosła z sobą kwitnięcie drzew owocowych. Nawet w mniej ciepłych okolicach Bułgarji kwitną śliwki i drzewa migdałowe. W Bułgarji środkowej za kwitły ogrody różane.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi nieodżałowanemu naszemu synowi i bratu

b.p. Józefowi Weisfelnerowi

a w szczególności Zarządowi oraz członkom Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, Federacji P.Z.O.O., p. Kaznodziei Hirszbergowi, p. Kantorowi Fiszlowi, oraz kolegom i przyjaciołom składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"

RODZINA.

Krwawa walka na granicy sowiecko-mandżurskiej.

MOSKWA. — Sowiecki patrol graniczny natrafił w odległości 3 klm od granicy w okręgu Grodekowo na 4 Mandżurów i Japończyków ubranych po cywilnemu, którzy rozpoczęli ogień, w chwili gdy chciano ich zatrzymać. Jednocześnie zjawiły się i rozpoczęły ogień jeszcze dwie uzbrojone grupy japońsko-mandżurskie, liczące 30 ludzi. Po przybyciu posiłków z granicznego posterunku sowieckiego w liczbie 25 ludzi, oddział japońsko mandżurski, który przedostał się na terytorjum sowieckie, był odpychany w kierunku granicy. W tym momencie na terytorjum sowieckie wkroczyły nowe oddziały japońskie i mandżurskie. W wyniku starcia, które chwilami zamieniało się w walkę na białą broń, oddział japońsko mandżurski w sile jednej kompanji był zmuszony do wycofania się na terytorjum mandżurskie. Sowiety złożyły w związku z temi zajściami protest na ręce ambasadora japońskiego.

Fala mrozu obejmuje Polskę.

Wczoraj nastąpiło dalsze obniżenie temperatury na terenie całej północno-wschodniej Polski. O godz. 7 rano noto wano w Dziśnie 23 st. mrozu, na Królewszczyźnie 22, w Wilnie 16, w Lidzie 12, w Pińsku 7, w Białymstoku 6, w Łucku 5, w Lublinie 1 i w Brześciu 5 st. mrozu. W Warszawie w nocy było 1 st. mrozu, zaś o godz. 7 rano temperatura podniosła się do zera. Fala mrozów zbliża się powoli do Warszawy, organizując stopniowo Polesie. Wołyń i województwo Białostockie.

Zjawisko to spowodowane jest tem, że w kierunku zachodnim spływają fale zimnego powietrza polarnego z nad Rosji. Ciepły obszar niżowy zwolna usuwa się z terenów Polski, przesuwając się w kierunku środkowej Europy.

W zachodniej Polsce temperatura w Łodzi, Bydgoszczy i w Gdyni utrzymywała się na zerze, a w Poznaniu było 2 st. ciepła.

Dalszego spadku temperatury w Warszawie spodziewać się już należy dziś wieczorem.

---

wych, zastosowane zostanie na okres najbliższych 2 ch lat.

Od 1 lutego zniżone ceny przejazdu do Krynicy. Jak już donosiliśmy, od 1 — 10 lutego lutego Liga Popierania Turystyki organizuje zjazd z całej Polski do Krynicy. Na podstawie kart uczestnictwa, których ważność rozpoczęła się w dniu 31 ym stycznia, uczestnicy zjazdu korzystać będą z wielkiej zniżki kolejowej, gdyż do Krynicy zapłacą 2/3 biletu normalnego a powrót odbędą za darmo. Np. z Warszawy od Krynicy i z powrotem cena przejazdu w tych warunkach wyniesie w klasie 3 zł. 18.90.

Karty uczestnictwa wydawane są już we wszystkich oddziałach biura podróży oraz w kioskach „Ruchu", w tych miejscowościach, gdzie biura podróży nie mają swoich placówek.

Zgłaszający się po karty winni posiadać jakikolwiek dowód osobisty, bo wiem karty uczestnictwa są imienne.

Wobec ograniczonej ilości kart uczestnictwa pożądane jest wcześniejsze ich zamawianie.

Odpis listu gracza do Dyrekcji Loterji Państwowej.

Córka moja Krystyna gra w kolekturze Joachima Wekslera w Częstochowie dopiero po raz drugi.

Gdy w kolekturze Joachima Wekslera padła wygrana miljon złotych, córka moja wybrała sobie kolekturę Wekslera w Częstochowie.

Nie zawiodła się też, gdyż w pierwszej grze padły na dwie 1/4 losów, które grała, premje po zł. 2.500 — i to na numery 94904 i nr. 167420.

Mając poważną sumę wygraną, marzyła córka moja o całym losie i nabyła cały los Nr. 165757 i 1/4 losu nr. 167420.

Ku nieopisanej radości zabrzęczał w dniu 16 bm. o godz. 5 po południu telefon od firmy Joachim Weksler, Częstochowa nr. 1155 z nowiną, że w jednej godzinie wygrały oba losy i to nr. 165757 (cały los) zł. 10.000 — i nr. 167420 (1/4 losu) wygraną dzienną zł. 30.000.

Uważam zatem, że firma Joachim Weksler, Częstochowa, ul. Panny Marji Nr. 6 jest naprawdę szczęśliwą.

W. Jankowski.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 2 lutego. Oczyszczenie N. M. P.
Poniedziałek 3 lutego. Błażeja B. M.
Wschód słońca o g. 7,14. Zachód o g. 16.24.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: II Aleja, Ostatni Grosz.

PKU. w nowym lokalu. W dobiegającym już końca tygodniu bieżącym Powiatowa Komenda Uzupełnień, która dotychczas mieściła się na parterze w domu narożnym przy zbiegu ulic Racławickiej i Dąbrowskiego, przeniesiona zo stała o piętro wyżej do lokalu po Starostwie.

3,200 radjoabonentów w Częstochowie. Pomimo przeciągającego się w nieskończoność kryzysu rzesze radjoabonentów stale rosną w naszem mieście. Należy jednak zaznaczyć, że Częstochowa pod tym względem pozostaje jeszcze znacznie wtyle za Zagłębiem Dąbrowskiem, gdzie radjoaparat znajduje się w każdym niemal domu.

Obecnie liczba radjoabonentów w Częstochowie wynosi 3,200. Ostatnio zarejestrowane aparaty otrzymały zaświadczenia opatrzone cyframi wyższemi ponad 8 tysięcy, co dobitnie świadczy, że wiele osób wycofało się z szeregu radjoabonentów.

W każdym razie dalsze pogłębienie kryzysu nie zagraża systematycznemu rozrostowi liczby radjoabonentów, gdyż słuchanie radja należy do stosunkowo najtańszych przyjemności i ułatwia wielu ludziom dobroczynne zapomnienie o ciężkich smutkach i kłopotach doby kryzysowej.

Konsumcja wody w Częstochowie. Obecnie w miesiącach zimowych wodociągi miejskie pompują stosunkowo najmniejszą w ciągu całego roku ilość wody, t.j. 4 miljony litrów dziennie, czyli prawie o 50 proc. mniej niż latem. — Dzienna konsumpcja wody wynosi 65 litrów na każdego mieszkańca skanalizowanych domów.

Ulgi dla nauczycieli szkół zawodowych. Ministerstwo Oświaty wydało rozporządzenie przyznające doniosłe ulgi dla nauczycieli szkół zawodowych. Ponieważ od nauczycieli tych wymagane jest przedstawienie świadectw gimnazjalnych, ministerstwo oświaty zezwoliło na składanie świadectw szkół zawodowych z kursem conajmniej trzechletnim.

O 1 — 2 proc. mniej płacić będziemy od 1 lutego na emeryturę. Z dniem dzisiejszym t. j. 1-go lutego weszły w życie nowe przepisy dekretu P. Prezydenta R.P. wprowadzające obniżkę składek ubezpieczeniowych w części dotyczącej ubezpieczenia emerytalnego.

Dla robotników obniżka wynosi 1 proc. z 5,2 na 4,2 proc.

Dla pracowników umysłowych obniżka ta wyniesie 2 proc. uposażenia, dotąd bowiem ściągano tytułem składek 8 proc.; od 1 lutego zaś składka wynosić będzie tylko 6 proc.

Obniżenie składek ubezpieczenio-

SYGNAŁY CZASU.

Padły takie słowa w Sejmie:

— „W ostatnich czasach komisje poborowe muszą odrzucać już prawie połowę powołanych do wojska, jako nienadających się do służby!"

...zła budowa ciała, gruźlica, jaglica, wady serca, choroby weneryczne...

Karlejemy i cherlejemy.

A przecież zdobywamy rekordy sportowe, świadczące o naszej tężyźnie fizycznej.

— — — — — — —

Rzucono hasło upłynnienia stosunków pracowniczych. W mowie potocznej to „upłynnienie" oznacza takie ustosunkowanie się do pracy inteligencji zarobkującej, by zwolnienie pracownika nie było połączone z jakiemikolwiek trudnościami i nie pociągało za sobą wydatków w postaci emerytur lub odpraw.

Aby uzyskać to „upłynnienie" trzeba pogwałcić nabyte przez pracowników prawa ochronne. To już się robi.

— — — — — — —

Czytamy w prasie:

„W Stanisławowie w kościele farnym pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Z. J. akademikiem studjującym we Lwowie, a uczenicą 3 klasy gimnazjum S.S. Urszulanek p. F. L., liczącą lat 14".

„We wsi Brzegi pow. kieleckiego 14-letni chłopiec powiesił z zemsty swego 13 letniego brata. Gdy rodzice wrócili do domu zastali zastygłe zwłoki syna wiszące na haku wkręconym w belkę".

Ano, młode pokolenia dorastają szybko.

Projekt ustawy o umowach zbiorowych

rozpatrzy w najbliższych dniach Rada Ministrów.

Wśród projektów ustawodawczych, które rozpatrzy w najbliższych dniach Rada Ministrów i zdecyduje o skierowaniu ich do Izb, znajduje się również — jak się dowiadujemy — doniosły dla świata pracy projekt ustawy o umowach zbiorowych.

Umowy zbiorowe są nieodzowne.

Obszerne uzasadnienie projektu ustawy wskazuje, że w Polsce od chwili od budowy państwa, układy zbiorowe pomiędzy pracodawcami i pracownikami rozwinęły się w wybitnym stopniu i stanowią dziś nieodzowny czynnik składowy zorganizowanych stosunków pracy w najważniejszych gałęziach życia gospodarczego.

Ustawowe normowanie ogólne tej sprawy istnieje jednakże tylko w b. zaborze pruskim. Organizacje zawodowe pracownicze domagają się oddawna wydania ustawy ogólnej o zbiorowych układach pracy, któraby normowała zagadnienie to pod względem prawnym, nadając większą niż dotychczas moc tego rodzaju umowom.

Projekt złożony Radzie Ministrów przez Ministerstwo Opieki Społecznej, ma na celu zadośćuczynienie tym powszechnie odczuwanym potrzebom świata pracy.

W najogólniejszem streszczeniu — projekt przewiduje zasadę, że układ zbiorowy zarejestrowany wiąże wszystkich pracowników danego pracodawcy, których układ dotyczy, a ponadto wszystkich tych, których prawo cywilne za związanych uważa.

Zabezpieczenie zorganizowanych.

Dalej projekt przewiduje nadawanie układom zbiorowym — które osiągnęły przeważające gospodarcze znaczenie w gałęzi pracy, objętej przez układ i na objętym przez niego obszarze — rozporządzeniem ministra opieki społecznej, mocy powszechnie obowiązującej, a więc nietylko w stosunku do osób, związanych układem, lecz do wszystkich osób, których układ dotyczy na całym objętym przez niego obszarze. Postanowienie to ma na celu zabezpieczenie zarówno zorganizowanych pracowników, jak zorganizowanych pracodawców, przed szkodliwą ze stanowiska zdrowego rozwoju życia gospodarczego i społecznego konkurencją żywiołów niezorganizowanych.

Zasadę tę przyjęło już wiele ustawodawstw różnych krajów świata, ponadto zasada ta stanowi odpowiednik instytucji t. zw. płac minimalnych, stosowanych w krajach anglosaskich. Na terytorjum Polski zasada ta obowiązuje w b. dzielnicy pruskiej w postaci rozporządzenia niemieckiego z dnia 23 grudnia 1918 r. Stosowanie jej w ciągu dotych czasowego okresu przez władze polskie spotyka się z uznaniem organizacyj, reprezentujących obie strony zainteresowane, t. j. pracowników i pracodawców.

Umowy mogą zawierać związki lub delegacje pracownicze.

Projekt uznaje zasadniczo, że uczestnikami układów zbiorowych mogą być te osoby, którym kodeks zobowiązań układ zawierać pozwala, t. zn. ze strony pracodawców stowarzyszenia pracodawców oraz poszczególni pracodawcy, ze strony zaś pracowników związki zawodowe.

Projekt uwzględnia jednak fakt, że w pewnych wypadkach zawiera się u nas układy zbiorowe, przy niedostatecznem zorganizowaniu pracowników w niektórych gałęziach pracy, lub w niektórych okolicach kraju, z delegacjami, reprezentującemi pracowników danego zakładu. Wrazie więc, gdy istnieją warunki, przy których niema widoków zawarcia układu zbiorowego przez stowarzyszenie zawodowe pracownicze, projekt przewiduje zawieranie umów przez delegacje pracownicze.

Dla robotników rolnych oddzielna ustawa.

Z uwagi na to, że obowiązujące na ziemiach polskich ustawy normują już sprawę ważności prawnej układów zbiorowych w rolnictwie w sposób zresztą dość różnorodny, i że stan taki utrudnia nadanie jednolitych zasad umowom zbiorowym w rolnictwie, projekt narazie pomija układy zbiorowe z robotnikami rolnymi. Zagadnienie to bowiem znajduje wyraz w osobnym akcie ustawodawczym, który przystosuje tryb zawierania układów zbiorowych do odrębnych warunków pracy na roli.

Wprowadzenie ustawy o układach zbiorowych pracy przyczyni się niewątpliwie do pewnego uzdrowienia stosunków gospodarczych, dając zarazem układom zbiorowym należyte ramy prawne, w które konkretne warunki gospodarcze oraz społeczne będą mogły włożyć dowolną treść.

W poszukiwaniu aryjskich przodków.

Czytelnikom naszego pisma zapewne dobrze są znane osławione ustawy norymberskie, nad którymi niezawodnie wkrótce smutno się zaduma bezstronny historyk dziejów narodu i kultury niemieckiej za rządów obecnego kanclerza Hitlera.

Ustawy te podłożyły groźny nabój dynamitu pod wiele spokojnych dotąd i szczęśliwych ognisk rodzinnych. Mamy na myśli te rodziny, w których jeden z małżonków nie może wylegitymować się dostateczną liczbą przodków czysto aryjskich.

I oto niedawno do naszego miasta zjechała pewna obywatelka niemiecka, zamieszkała, o ile się nie mylimy, w Berlinie. Przywiodła ją do naszego miasta nadzieja odnalezienia w Częstochowie aryjskich przodków dla swego męża, noszącego nazwisko Faust.

Sama ona jest pełnej krwi, stuprocentową aryjką, lecz jej dramat życiowy polega na tem, że przed kilkunastu laty, gdy nikt jeszcze w Niemczech nie spodziewał się, ku czemu idzie demokratyczna republika wejmarska, poślubiła człowieka, o wątpliwej czystości krwi.

Szczęśliwe pożycie w niezmąconej harmonji trwało do ostatnich niemal dni, gdy w pogodny firmament szczęścia rodzinnego p. Faustów uderzył grom w postaci triumfalnie proklamowanych ustaw norymberskich.

Nie wiemy dokładnie, czy od pani Faust zażądano porzucenia męża, czy też groziły mu jakieś inne represje. Słowem, p. F., dowiedziawszy się, że protoplaści męża niegdyś mieszkali w Częstochowie i byli wyznania katolickiego, przybyła do naszego miasta i wiele czasu straciła na wertowanie ksiąg stanu cywilnego w różnych parafjach, lecz upragnionych dowodów czystości swego męża nie znalazła.

Wszystko to byłoby bardzo wesołe, gdyby nie było bardzo smutne.

PRAWO i ŻYCIE.

Czy wpłacenie zadatku uwalnia wpłacającego od wykonania umowy.

Pani Eugenja S. wynajęła ubiegłego lata dwa pokoje z kuchnią, na miesiąc lipiec i sierpień za 200 zł. Jako zadatek pani S. wpłaciła 50 zł. W pierwszych dniach lipca pani S. zgłosiła się do gospodarza i oświadczyła, że z mieszkania nie skorzysta i że do zadatku nie rości pretensji. Gospodarz, który w międzyczasie nie zdołał wynająć mieszkania, wystąpił na drogę sądową o zapłatę sumy 200 zł., składając jednocześnie zadatek do depozytu sądowego. Sąd uznał słuszne roszczenie gospodarza, gdyż w myśl art. 77 par. 2 kodeksu zobowiązań w razie niedopełnienia umowy przez strone, która dała zadatek, druga strona ma wybór, albo dochodzić wykonania umowy, albo zatrzymać zadatek. Wobec powyższego ten, kto dał zadatek winien się zawsze liczyć z tem, że druga strona nie zadowoli się zadatkiem i będzie żądała dopełnienia umowy.

Jak należy rozumieć przepis ustawy o ochronie lokatorów, że wynajmujący może zalegać bez obawy eksmisji z dwiema ratami komornego.

Sąd grodzki w Warszawie rozpatrywał sprawę właściciela domu przeciwko lokatorowi, który w dniu wytoczenia powództwa 15 grudnia ub. r. zalegał z opłatą za miesiąc listopad. Lokator tłumaczył się, że w myśl ustawy gospodarz może skutecznie domagać się eksmisji jedynie wtedy, gdy wynajmujący zalega z opłatą najemnego dwuch rat komornego. Sąd tego tłumaczenia nie uznał i nakazał lokatorowi opróżnić mieszkanie. W motywach sąd podał, że zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego ponieważ komorne w braku odmiennej umowy winno być płacone zgóry, wynajmujący może przeto skutecznie żądać rozwiązania umowy i wyrugowania lokatora, gdy ten nie uiściwszy w całości lub w części jednej raty komornego (za listopad) nie zapłaci ani zaległości z okresu poprzedniego ani nowej raty w dniu jej płatności (1 grudnia.)

Zapowiadamy: druk w odcinku powieściowym „SŁOWA CZĘSTOCHOWSKIEGO"

nowej niezwykle ciekawej powieści współczesnej

red. ANTONIEGO STANKIEWICZA

pod tytułem:



Oto wyjątki z tej powieści:

— — — — — — — — — —

...Z perspektywy ubiegłych wieków przyszłe pokolenia wydadzą o ludziach naszej epoki sąd: kopnięci w ciemię.

Co powiedzą o nas, którzyśmy szli na wielkie pijaństwo krwi z zapałem, z pieśnią na ustach i z przeczuciem bohaterskości a upiliśmy się tak beznadziejnie smutno, gdy ostatnia kropla krwi gorącej zastygła w ziemi i...

— — — — — — — — — —

...I gorączkowa wizja gotowanego jadła, wywołująca dreszcze pożądania. Zupełnie jak na froncie, gdy kuchnie do okopu dotrzeć nie mogły: wtedy rozmawiało się tylko o jedzeniu, wymieniało najsmakowitsze potrawy i przełykało gorzką ślinę — byle głód oszukać... Tutaj trzeba oszukać człowieka, by ten zaspokoił głód, podrażniony widokiem olbrzymich zapasów żywności, nagromadzonych w oknach wystaw sklepowych.

Tu o głodzie mówić nie wolno! Obaj już zdołali poznać tę wielką prawdę: gdyś głodny, nie zdradzaj się z tem przed bliźnim, bo łatwiej sytemu nażreć się aż do niestrawności, aniżeli głodnemu użebrać ka wałek chleba...

— — — — — — — — — —

...Koła pociągu przycichły, jakby dla nabrania tchu przed skokiem, a wagon tysiącem miażdżonych części ryknął ostrzegawcze hasło: ka—ta—stro—fa!

To trwało tylko moment, Andrzej usłyszał ten straszny okrzyk i zrozumiał go...

— — — — — — — — — —

— Nie, bracie, dyplom nie stanowi o człowieku. Znam durni z dyplomami i ludzi mądrych bez dyplomów. Mac Donald był zwykłym górnikiem, Hitler — malarzem pokojowym, Dollfuss—ubogim chłopakiem wiejskim, Wilhelm Miklas — nauczycielem ludowym, Masaryk—kowalem Mussolini—nauczycielem, Szach Persji, Riza Khan—chłopcem stajennym.

— To są jednostki wyjątkowe.

— Owa, nigdy niewiadomo, czy się jest zarodkiem wyjątkowego człowieka, czy wyjątkowego durnia...

Dyr. Gall znowu na czele teatrów regjonalnych. Jak donosiliśmy w swo im czasie, dyr. Iwo Gall przed kilku tygodniami złożył na ręce naczelnika wydziału oświaty i kultury (Ministerstwo Oświaty) p Zawistowskiego rezygnację ze stanowiska kierownika teatrów dzielnicowych w Warszawie. Obecnie zaś z prawdziwą satysfakcją dowiadujemy się, że dymisja dyr. Galla nie została przyjęta i były dyrektor naszego teatru znowu stanął na czele teatrów dzielnicowych w Warszawie.

Dalszy ciąg ofiar na cele morskie. Cele i zadania Ligi Morskiej i Ko lonjalnej są znane społeczeństwu polskiemu, które nie szczędzi ofiar na te cele i w dalszym ciągu wpłaca dobrowolne ofiary zamiast balu, który się nie odbył

Wpłynęły nowe ofiary od następujących osób: p, Piotrowskiego, mec. M. Konarskiego, p. S. Jastrzębskiego, dr. Broniatowskiego, pp. Działoszyńskich, p. Wekslera, inż. Franke, dr. Goldmana, p. Krzemińskiego, p. Szwarbauma, p. H. Błaszczyńskiego, p. J. Cholewickiego, pp. Konarów, p. Perkowskiego, inż Górewicza, p. Ignatowskiego, pp. Pieskaczyńskich, pp. Jungów, pp. Kaczmarskich, p. Kruszyńskiej. p. Grabowskiego, pp. Soczków, p. J. Imicha. p. Edera, inż. Przysuskiera, p. F. Semmler, p An drzejka, p. A. Kautza, p. P. Wincakiewi cza, dyr Straube, dr. L. Lohna, inż. A. Markusfelda, inż. A. Kohna, p. E. Łęgosza, inż. Kanczewskiego, p. K. Mercika, dyr. Piotrowskiego, mec. Zawadzkiego, p. Belka, dyr. Knauera, ks. prał. Wróblewskiego, dr. Kędzierskiego, dr. Karczewskiego, dyr. Temple, dr. Anny Nowak, p. Nagłowskiego, mgr. Strebejko, pp. Wilkoszewskich, J. E. ks. biskupa dr. T. Kubiny, ks. Sobczyńskiego, dr Bielunasa i dr. Franke.

Zarząd Częstochowskiego Obwodu LMK. składa powyższym osobom najser deczniejsze podziękowanie za wpłacone przez nie ofiary.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom matki naszej

ś. p.

JÓZEFY PALACZOWEJ

a w szczególności S.S. Honoratkom z ul. Ogrodowej, p. inż. R. Wróblowi, pracownikom Wydz. Gospodarczego Zarządu Miejskiego, pracownikom Ubezp. Społecznej, oraz wszystkim, którzy w tak smutnej dla nas chwili okazali nam tyle współczucia tą drogą składają serdeczne podziękowanie

córki, synowie i zięć.

Zebranie sióstr PCK. W poniedziałek, 3 lutego, o godz. 18-ej, w świet licy sióstr Pogotowia Sanitarnego PCK. (ul. Sobieskiego 5, Starostwo — pokój Nr. 207) odbędzie się zebranie plenarne wszystkich sióstr.

Z walnego zgromadzenia członków Koła LOPP. Nr. 109 przy fabryce „Kosmos“. Przy dużem zainteresowaniu członków odbyło się drugie walne zgromadzenie Koła LOPP. Nr. 109 przy fabryce „Kosmos“.

Zebrani po wysłuchaniu obszernego sprawozdania z działalności ustępującego zarządu, wybrali jednogłośnie ponownie do zarządu następujące osoby: na prezesa p. dyr. Br. Markowicza, na wice prezesów pp.: dyr. St. Eisnera i Karola Szajkowicza na sekretarza p. Salo Szten cla, na skarbnika, p. Dorę Galsterównę, na członków pp.: Władysława Opalskiego, Jakóba Łękińskiego i Piotra Grochowskiego, oraz jako delegata do Obw. Pow. p Jakóba Szczupaka.

Podziękowanie. Zarządy Zw. Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów Koła Nr. IV w Częstochowie tą drogą składa ją serdeczne podziękowanie p. Leonowi de Hagenowi, naczelnemu dyrektorowi fabryki „Peltzerów“, za Jego życzliwe ustosunkowanie się dla Organizacji oraz za ofiarowanie 20 zł. na podarki gwiazdkowe dla biednych dzieci członków Zw i za bezinteresowne oddanie Związkowi sali fabrycznej na zabawę w dniu 25 stycznia.

Wyrok w procesie hr. Brassow ogłoszony będzie 6 b.m. Na dzień wczorajszy Sąd Najwyższy wyznaczył ogłoszenie wyroku w głośnym procesie hr. Natalji Brassowej, morganatycznej wdowy po zamordowanym przez bolszewików w. ks. Michale Aleksandrowiczu Romanowie, bracie ostatniego cara rosyjskiego, o zwrot kilku położonych na terenie powiatu częstochowskiego mająt ków ziemskich oraz t. zw. „domu księcia“ w Częstochowie.

Wyrok w sensacyjnym tym procesie nie został jednak wczoraj ogłoszony. Na stąpi to dopiero w czwartek, dnia 6 go lutego.

Z „wesołych czwartków“ Europy“. Wesołe czwartki“ „Europy mile urozmaicają szarzyznę prowincjonalnego życia. Doskonale one utrafiły w istotną potrzebę naszych kół miejscowej inteligencji, której potrzebny jest chociażby raz w tygodniu taki wesoły wstrząs po dniach ciężkiej i jakże wyczerpującej pracy zarobkowej.

I warto jeszcze zaznaczyć, że na „wieczorach“ „Europy“ miłośnicy dobrej, klasycznej muzyki mają swój kwadrans głębokiej satysfakcji artystycznej, gdyż świetny skrzypek i dyry gent zespołu p. Willy Friedhaber po płochej lekkiej muzyce dancingowej nagle swym śpiewnym smyczkiem zagra coś z serca do serc słuchaczy.

Jedną z głównych atrakcyj „wesołe go czwartku“ „Europy“ był wybór wytwornego pana. Tym razem jury niewieście pochlebnym werdyktem uznania zaszczyciło jednego z przedstawicieli młodszej generacji p. Szymona Epsztajna, pasując go na laureata wieczoru. Dyrekcja zaś „Europy“ ze swej strony zwycięzcy turnieju ofiarowała butelkę przedniego wina.

Z Miejsk. Teatru Kameralnego. Dziś o godz. 20-ej pełna humoru i we sołych sytuacyj komedja węgierska Bus Feketego „Trafika Pani Generało wej“ z udziałem Święcickiej, Zarębińskiej, Bąbkowskiej, Tomaszewskiej, Do browolskiego, Kwaskowskiego.

W niedzielę o godz. 15.30 i 15 45 popołudniu poraz ostatni „Roxy“ w premjerowej obsadzie. O godz. 20.30— „Trafika Pani Generałowej“.

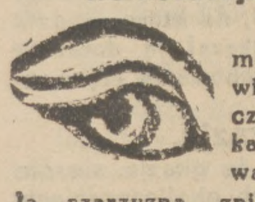
Tajemnicze zabójstwo.

Do szpitala Najśw. Marji Panny przywieziono 17-letniego Tomasza Raja ze wsi Bobrowa pow. wieluńskiego, który w pobliżu Krzepic został w nieznanych bliżej okolicznościach postrzelony z rewolweru w brzuch. Rana Raja okazała się śmiertelną. Po kilkunastu godzinach nieszczęśliwy zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie w celu ustalenia okoliczności, jakie towarzyszyły zabójstwu i wykrycia sprawcy ohydnego mordu, który, jak ustalono strzelał do swej ofiary z odległości kilkunastu metrów, będąc ukryty przed wzrokiem Raja. Tło zbro dni przedstawia się w każdym bądź ra zie b. zagadkowo.

GOŁEM OKIEM.

Ile kosztuje dobra wola?



Nietylko los loteryjny może uszczęśliwić człowieka. Czasem wystarczy jedna maleńka literka, omyłkowo wydrukowana w gazecie, by cała szarzyzna zniknęła z monotonnego życia jednostki i by człowiek poczuł się szczęśliwym.

Mam tu na myśli pewną grubszą aferę, przy opisie której wkradła się mała omyłka w nazwisku jednego w tę aferę zamieszanych. Dzięki tej małej omyłce nazwisko aferzysty upodobniło się do nazwiska pewnego pracownika umysłowego, człowieka dotąd uczciwego i skromnego, czyli gołego jak święty turecki. A ponieważ i początkowa litera imienia była ta sama, co i owego skrom nego człowieka, przeto krzywda wypływająca z tej omyłki była aż nadto widoczną.

Nie zdziwiłem się więc, gdy niesłusznie pomówiony o udział w aferze zgłosił się do mnie z miną zaaferowaną.

— Niech się pan nie martwi — mówię do niego — to się zaraz naprawi i tak wszyscy wiedzą, że to nie pan. Napisze się poprostu, że pan z aferą niema nic wspólnego.

— A niechże pana Bóg broni, przed podobnem sprostowaniem. Tego właśnie najwięcej się obawiam i przyszedłem pana prosić, by pan nic nie prostował.

— Nie rozumiem pana — zdziwiłem się, nie pojmując istotnie o co chodzi temu poczciwemu człowiekowi.

— Do niedawna byłem człowiekiem nieznanym i nic nieznaczącym. W biurze traktowali mnie zgóry nietylko zwierzchnicy, lecz i młodsi koledzy. Od 10 lat nie awansowałem i od czasu do czasu regularnie miałem obcinane pobory. Podpisałem pożyczkę jedną, drugą i gotów byłem podpisać trzecią, chodziłem na wszystkie akademje, należałem do BBWR., LOPP. i do LMK. i do Strzelca, nic nie pomagało. Dopiero teraz, dzięki tej omyłce stałem się człowiekiem znanym, szanowanym i wartościowym.

Ponieważ ciągle jeszcze nie rozumiałem, tłumaczył mi dalej:

— Kiedy wyczytałem nazwisko swoje pomiędzy aferzystami ogarnęła mnie rozpacz, dwa dni nie wychodziłem z domu, myślałem o samobójstwie, wstydziłem się ludziom pokazać. Po dwu dniach zdecydowałem się iść do redakcji i zażądać sprostowania. W bramie spotkał mnie dozorca, któremu nigdy nie płacę za otwieranie bramy i który z tego powodu żywi do mnie szczere uczucie prawdziwej pogardy. Otóż ten człowiek pierwszy, ujrzawszy mnie, ukłonił mi się nisko i powiedział: „Sługa uniżony pana prezesa“.

On był pierwszy. Potem spotykali mnie na ulicy ludzie mało znani i nieznani zupełnie i wszyscy kłaniali mi się uprzejmie i uśmiechali do mnie życzliwie Nawet sklepikarz, któremu jestem winien i gospodarz kamienicy, któremu nie płacę za komorne.

To mnie ośmieliło i zdecydowałem się pójść do biura.

Już w poczekalni powitał mnie woźny.

— Rączki całuję panu radcy! Jak cenne zdrówko? Pan dyrektor codziennie zapytuje o pana radcę i dziś właśnie miał pana radcę odwiedzić, bo martwiliśmy się że pan radca, Boże broń, zachorował.

Ten to uprzejmy pan woźny, który przedtem nigdy mnie nie dostrzegał, osobiście wprowadził mnie do biura. Moi młodsi koledzy biurowi, na powitanie których ja zawsze podnosiłem się z krzesła, zerwali się z miejsc, wytarli mi krzesło własnemi husteczkami i posadzili za biurkiem.

Potem poszedłem do dyrektora. Chciałem mu wytłumaczyć, dlaczego dwa dni nie przychodziłem do biura. Nie pozwolił mi nawet dojść do słowa:

— Jakże się cieszę, że pan kolega już wyzdrowiał! Byłem poważnie zmartwiony. Bo też pan kolega zamało ceni swe zdrowie. Kto to widział zamęczać się tak pracą. Niech młodsi pracują, my musimy oszczędzać siły. A pan kolega nie tęgo mi wygląda, wymizerowany... Wie pan, panie kolego, chodźmy na śniadanko, to nam świetnie zrobi.

I rzeczywiście zrobiło mi to świetnie. Teraz często chodzę na śniadanko z szefem, awansowałem i jestem człowiekiem szczęśliwym. Dlatego przyszedłem tu dopiero teraz i błagam pana, niech pan nie prostuje tej omyłki, niech pan nie burzy mego szczęścia. Owszem, gdyby się kto pytał, to, owszem, niech pan mówi, że, owszem, jestem zamiesza ny w tę aferę. Ja też tak mówię wszyst kim. Panie, jak to przyjemnie słyszeć, jak ludzie szepczą między sobą: „Zdawałoby się, że trzech zliczyć nie potrafi, a on jest zamieszany w taką grubą aferę!“

— Ja wiem — dodał ze smutkiem — że to wieki trwać nie będzie, że kie dyś wyjdzie na jaw, że to tylko omyłka, ale może przecież uda mi się w międzyczasie zapłatać w jaką grubszą i pra wdziwą aferę... Nawet zanosi się na coś takiego.

— — — — — — — — — — —

Czytałem niedawno taki wierszyk „Roma“ o świni:

Właściwie ludzkość niesłusznie
krzywdę zwierzętom tym czyni,
nie mają mydeł ni perfum,
więc czegóż żądać od świni?
Swinia zmieniłaby wygląd,
gdyby tak fryzjer (mam rację?)
uczesał ładnie szczecinkę
i zrobił jej... ondulację.
A potem masaż na ryjku,
w loczek zakręcił gdzieś włosek,
uczernił rzęsy zbyt jasne
i upudrował nosek.
Swinka po takich zabiegach,
ta zwierząt wszelkich zakała,
mogłaby siedzieć w salonie,
chypremby nawet pachniała.
Niejeden z tego padołu,
niech nikt aluzji nie czyni,
choć ma kulturę i pachnie,
a jednak gorszy od... ś—i.

— — — — — — — — — —

Myślę, że ten doniedawna skromny pracownik umysłowy chyba zamiesza się w jakąś grubszą aferę — jest przecież na najlepszej drodze, ma stosunki, kredyt i zaufanie...

Jeszcze teraz czuję zapach chypru, którym rozwonił mi pokój redakcyjny i widzę jego ładnie zaczesaną na przedział szczecinkę..

Tak mu z nią jest do... ryjka.

— — — — — — — — — — —

Wracam jeszcze do tematu, choć da leki jestem od uogólniania tego problemu. Chodzi mi raczej o rozważenie tematu przysłowiowego „od łyczka do rzemyczka“, które to przysłowie niekoniecznie traktować należy, jako dążenie systematyczne do złodziejstwa, gdyż powszechnie jest wiadomem, że okazja czyni człowieka złodziejem. Oczywiście nie upieram się przy twierdzeniu, że „złodziejstwo“ musi oznaczać pospolitą kradzież—raczej „zło działanie“ nawet bez złej specjalnie woli, raczej takie okazyjne, lub z przyzwyczajenia.

Mówi się często, że w złem działaniu tego czy innego człowieka nie nale ży się dopatrywać złej woli. Daje się przez to do myślenia, że wprawdzie nie boraczek wpadł, że wyrządził wiele krzywdy i zła, ale działał w dobrej wie rze, chciał jaknajlepiej, mimo to wyszło jaknajgorzej.

Brak złej woli, to świetne bielidło, które nie z jednego morusa aniołka zro biło i niewiniątko.

Brak kwalifikacji, brak dozoru, chciwość, tępota umysłowa, brak odwagi lub nadmiar odwagi, łatwowierność, zaślepienie, złe skłonności wrodzone lub nabyte — wszystko to pokrywa się brakiem złej woli.

Straty z powodu braku tej złej woli idą w miljony. Ale jakżeż można karać ludzi, których niewolno podejrzewać o złą wolę.

Tak, brak złej woli daje się bardzo dotkliwie odczuć społeczeństwu i kosztuje bardzo, bardzo dużo pieniędzy.

Bodajże więcej niż sama zła wola, którą codzień się zasądza i mianem zło dziejstwa pospolitego cechuje.

No, ale to są ludzie złej woli.

Dla mnie gorsi są ci właśnie, których nie mogę posądzać o złą wolę, którzy zło czynią pod firmą dobrej woli. **Ja.**

Reprezentacyjna zabawa młodego rzemiosła. Dzisiejsza reprezentacyjna zabawa młodego rzemiosła w Ognisku Niepodległości zapowiada się doskonale. Program zabawy odznacza się dużem urozmaiceniem. Do tańców przygrywać będą 3 orkiestry. Jedną z niezawodnych atrakcyj zabawy jest tani bufet, przystosowany do obecnych, kryzysowych czasów.

Umiarkowane ceny biletów wejścia, które kosztuje zł. 1.70 + 30 gr. szatnia, daje wszystkim żądnym miłej rozrywki możność wzięcia udziału w zabawie.

Ładnie zapłaciła. Z polecenia Sądu Grodzkiego osadzona została w areszcie śledczym 19-letnia Zofja Bartosik, bez stałego miejsca zamieszkania, która w dniu 20 października 1935 r. zaprosiła się na nocleg do zamieszkałej przy ul. św. Barbary 15|17 Stanisławy Hebch i korzystając z chwilowej nieuwagi właścicielki mieszkania skradła parę pantofli dámskich, 2 serwetki, siekierkę, czapkę i różne drobiazgi.

„Dobroczyńca" ludności wiejskiej. Przez dwa dni Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę mieszkańca wsi Kościelec (gm. Rędziny) Józefa Kościelniaka, oskarżonego o malwersacje wekslowe, które polegały na tem, że sprzedawał chłopom nawóz sztuczny na weksle i weksli tych nie zwracał po otrzymaniu pełnej należności za towar.

Sąd po przesłuchaniu około 130 świadków rozprawę przerwał do 11 lutego celem przesłuchania jeszcze jednego świadka, który w dniu wczorajszym nie przybył na rozprawę.

Walne Zebranie
Członków Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

W dniu 14 lutego 1935 r. odbędzie się doroczne Walne Zebranie członków Częstochowskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zebranie odbędzie się w sali Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego, ul. Jasnogórska 64, o godzinie 6.30 wieczorem, jako w pierwszym terminie, o godzinie 7 wieczorem, jako w drugim terminie, bez względu na ilość obecnych członków

Porządek dzienny:

1) Zagajenie Zebrania przez Prezesa Oddziału P. C. K.
2) Wręczenie honorowych odznak.
3) Wybór Prezydjum (przewodniczącego, 2 asesorów i sekretarza).
4) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania.
5) Sprawozdanie Prezesa z działalności Oddziału za 1935 r.
6) Sprawozdanie kasowe skarbnika,
7) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
8) Dyskusje nad sprawozdaniami, zatwierdzenie bilansu za 1935 r.
9) Wniosek o udzielenie, ustępującemu Zarządowi, absolutorjum.
10) Wybór 4-ch członków Zarządu, w miejsce ustępujących z tytułu starszeństwa
11) Ustalenie programu prac na rok 1936 i budżetu.
12) Wybór Delegatów na Walne Zgromadzenie Okręgu.
13) Wolne wnioski, zgłoszone na piśmie na 7 dni przed Walnem Zebraniem.

Echa profanacji kościoła
w Truskolasach.

Oficjalny komunikat w sprawie profanacji kościoła w Truskolasach, wydany przez Wydział Sledczy w Częstochowie brzmi:

„W nocy na 27 I-1936 r. we wsi Truskolasy, gminy Panki, tut. powiatu, do znajdującego się tam kościoła, dostali się nieznani dotychczas sprawcy. Po przeprowadzeniu na miejscu dokładnych oględzin i pierwiastkowego dochodzenia ustalono: że sprawca po otworzeniu wytrychem drzwi wejściowych dostał się do kruchty, następnie po schodach na chór, a z tego po balustradzie opuścił się do kościoła. Tu sprawca zerwał z obrazu koronę, której nie zabrał, gdyż jest ona zrobiona z bezwartościowej blachy metalowej, następnie obejrzał kielich, z którego wysypał komunikanty na ołtarz, lecz takowy również pozostawił, gdyż jest on zrobiony z białego metalu.

Czy, sprawca zabrał jakąkolwiek ilość komunikantów nie stwierdzono z uwagi na to, że nikt z księży nie może podać ilości, jaka w kielichu się znajdowała. Następnie sprawca oderwał od ściany przymocowaną puszkę, którę otworzył przez urwanie kłódki. W puszce przypuszczalnie mogło znajdować się kilkadziesiąt groszy, gdyż pieniądze przed trzema tygodniami zostały wybrane. Pozatem sprawca nic w kościele nie uszkodził, ani też nie zabrał przedmiotów takich, które stanowiłyby dla niego pewną wartość materjalną, jak dywan, bielizna kościelna, wartościowe korale itp, tą samą drogą opuścił kościół, zamknąwszy po wyjściu drzwi wytrychem.

Energiczne dochodzenia celem ujawnienia sprawcy wyżej opisanego czynu prowadzi się.

17 aresztowanych.
w związku z zajściami w Truskolasach i Kłobucku

Miejscowe władze śledcze prowadzą w dalszym ciągu energiczne dochodzenie w sprawie ostatnich zajść przeciwżydowskich w Truskolasach.

W związku z temi zajściami aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem na Zawodziu 17 najbardziej czynnych awanturników pozostających pod zarzutem nawoływania do krwawych wystąpień i uczestniczenia w tych przestępstwach. Odpowiadać oni będą m. in. z art. 163 K. K., przewidującego karę do 5 lat więzienia.

Osadzonymi w więzieniu uczestnikami krwawych awantur są: Józef Paruzel lat 29 ze wsi Golczew gm. Panki, Piotr Jędrysiak, lat 28, Władysław Chyra, lat 20, Antoni Blukacz, lat 25, Jan Bogusz, lat 37, Paweł Rokosza, lat 33, Józef Parkitny, lat 34, Antoni Chyra, lat 33, wszyscy z Truskolas, oraz Piotr Kulej, lat 31, ze wsi Zwierzyniec (gm. Opatów), Franciszek Antończyk, lat 31, ze wsi Jaciska (gm. Panki), Ignacy Kała, lat 17, ze wsi Hutki (gm. Opatów), Franciszek Parkitny, lat 34, również z Hutek i Franciszek Stasiak. lat 36, ze Zduńskiej Woli, który, jak się okazało w toku dochodzenie, specjalnie przybył do Truskolas dla wywołania gorszących zajść.

Pozatem osadzeni w więzieniu zostali główni sprawcy zajść antyżydowskich, które na wieść o awanturze w Truskolasach, wywołali krytycznego dnia wieczorem w Kłobucku, gdzie również wybito szyby w wielu domach żydowskich i poraniono kilku żydów.

Nazwiska sprawców, brzmią: Faliks Talon, Stefan Wysocki Józef Wysocki i Alojzy Kędziora. Brat tego ostatniego, Józef Kędziora, który brał również udział w zajściach w Kłobucku, zbiegł na wieść o aresztowaniach i dotąd ukrywa się przed policją.

Większość aresztowanych zarówno w Truskolasach, jak i w Kłobucku, stanowią członkowie Stronnictwa Narodowego. Kilku aresztowanych przyznało się do winy.

Sprawca kradzieży w kościele w Bobrowej ujęty w Częstochowie.

Posterunek policji w Rędzinach ujął w dniu wczorajszym sprawcę swiętokradztwa, popełnionego onegdaj w kościele we wsi Bobrowa, pow. radomszczańskiego, skąd skradziono szereg rzeczy.

Swiętokradcą okazał się niejaki Bolesław Szafrański z Myszkowa. Został on ujęty w pobliżu Rudnik w chwili, gdy przechodził obok funkcjonarjusza posterunku P. P. w Rędzinach, będącego na obchodzie toru kolejowego. Przy złoczyńcy, który, jak się okazało, zdążał do Myszkowa, znaleziono skradzione w kościele przedmioty. Do kradzieży Szafrański przyznał się w toku przesłuchiwania go na posterunku.

Zuchwałego złoczyńcę przekazano do dyspozycji miejscowych władz sądowych, z polecenia których osadzony został w więzieniu na Zawodziu.

Ujęcie sprawcy
świętokradztwa w Truskolasach

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dochodzenie w sprawie ohydnego świętokradztwa w kościele parafjalnym w Truskolasach, które stało się punktem wyjścia zajść antyżydowskich, uwieńczone zostało pełnym sukcesem. Sprawcą okazał się 27-letni Walenty Młynarczyk z Truskolas, brat kościelnego. Do kościoła dostał się zapomocą dobranych kluczy i kradzieży dopuścił się między godz. 8 a 9 wieczorem.

Przyznał się on do kradzieży pieniędzy ze skarbonki w kwocie 1 zł. 60 gr. jak również do tego, że w poszukiwaniu złotych przedmiotów, nieco pogiął, koronę z obrazu i inne przedmioty, lecz nie znalazł ani złota ani cenych kamieni. Podejrzany jest o dokonanie podobnego przestępstwa przed kilku laty. Po kradzieży udał się na zabawę Stronnictwa Narodowego.

Ofiary. Zamiast kwiatów na grób b.p. Salomona Daumana, najbliższa rodzina zmarłego złożyła następujące ofiary: na szpital na Zawodziu 100 zł., na Dom Starców im. Miny Werde 50 zł., na ochronkę przy Tow. Dobroczynności dla Zydów 50 zł., na akcję ratunkową Gminy Zydowskiej 59 zł, na Tow. „Ezra" 25 zł., na tow. „Toz" 25 zł., na tow. „Bejs Lechem" 25 zł., na Szkołę Rzemiosł dla Zydów 25 zł., bezimiennie 150 zł.

Pasażerka „na gapę" dokonała kradzieży w pociągu. W dniu wczorajszym sad grodzki rozpoznawał sprawę niejakiej Heleny Mściwojewskiej, oskarżonej przedewszystkiej o to, że w dniu 17 grudnia ub. r. jechała bez biletu pociągiem pośpiesznym, zdążającym z Piotrkowa do Częstochowy, po drugie zaś o to, że w pociągu tym skradła 4 zające na szkodę Aleksandra Baranowskiego z Zawiercia, powrcającego do domu ze swemi trofeami myśliwskiemi.

Za pierwsze to przestępstwo oskarżona skazana została na 3 tygodnie aresztu, za drugie na 2 mies. aresztu.

Niedość tego: Mściwojewska na dodatek zarobiła jeszcze 2 dni aresztu i to ścisłego celkowego, na które sędzia grodzki Chawłowski skazał ją doraźnie za nieodpowiednie zachowanie się w sądzie.

Jest okazja.

Często się mówi, że okazja się nie powtarza. W różnych okolicznościach życia jest to niewątpliwie słuszne. Gdy człowiek ma okazję uzyskać posadę czy pracę i z niej nie skorzysta, może na drugą taką okazję czekać miesiące albo nawet całe lata. Gdy ma okazję wyróżnić się w pracy pilnością i pomysłowością, a właśnie się zaniedba— sam sobie winien I w stu innych sprawach raz wypuszczona z ręki okazja nie łatwo się powtarza.

Chlubny wyjątek pod tym względem stanowi Loterja Państwowa. W grze na loterji nie traci się nigdy, wygrać można w każdem ciągnieniu, w każdej klasie, w każdej loterji.

Oto jesteśmy w okresie 35 ej Loterji. Jakie w niej są okazje? W pierwszej klasie — 13.000 wygranych, w drugiej 10.000, w trzeciej 8.000, w czwartej 75.164 — Suma wygranych pierwszej klasy wynosi 1.418 700 zł., w drugiej — 1.712.750 zł, w trzeciej 2.120.050 zł, w czwartej — 18.910 200 zł. Wreszcie dla tych, których numery pozostały w kole po zańczeniu IV-ej klasy, jest jeszcze bezpłatne ciągnienie powakacyjne: 2.000 wygranych na sumę 408.300 zł. Wygrane te będą przyznane tylko numerom, którym nie przyznano wygranych seryjnych.

Okazje imponujące. Kto z nich nie skorzysta, niech sam sobie przypisze winę i szkodę.

Powrót do tabaki.

U nas, w Polsce zażywanie tabaki zupełnie prawie wyszło z mody. A szkoda, okazuje się bowiem, że zwyczaj ten, aczkolwiek niezbyt może estetyczny, jest bardzo korzystny dla zdrowia. Dowodzą tego najnowsze enuncjacje wiedeńskiego profesora dra Wagnera Jaureggsa. Otóż, Wagner utrzymuje, że w życzeniu „Na zdrowie!“, wypowiedzianem, kiedy ktoś kichnie, kryje się stanowczo prawda — kichanie jest zdrowe. Kichanie w pewnych wypadkach leczy bóle głowy. Kiedy Franciszek II król francuski cierpiał na uporczywe bóle głowy, lekarze nadworni zalecili mu wąchanie tabaki. Po każdym kichnięciu król doznawał ulgi, przyczem życzenie „Na zdrowie!", otaczających króla dworzan znajdywało natychmiast usprawiedliwienie. Wagner jest zdania, że przy bólach głowy, zależnych od wzmożonego ciśnienia wewnątrz-czaszkowego, kiedy płynu mózgordzennego jest zadużo, przy kichnięciu część tego płynu przedostaje się do nosa, naskutek czego zmniejsza się ucisk mózgu. Wówczas ból głowy może redukować się znacznie. Prof. Wagner przytacza jeden przykład z własnej praktyki, dotyczący pewnej dziewczynki, która długi czas cierpiała na bóle głowy. Zastosowanie tabaki w celu wywołania częstego kichania, dało podobno świetne wyniki. Dowodzi tego najlepiej fakt, że dziewczynka długo nie chciała rozstać się z tabakierką, a przecież nie można jej było posądzić o kokieterję, — przeciwnie, raczej zażywanie tabaki powinno byłoby spotkać się ze sprzeciwem ze strony dziecka. Kto wie, może stara, zarzucona tabaka zajmie znowu odpowiednie miejsce w arsenale współczesnych środków leczniczych.

Z KRAJU.

Straszne przeżycia
dziecka inżyniera.

Inspektor szkolny zwrócił uwagę w jednej ze szkół warszawskich, że uczenica Irenka Szpanówna ma posiniaczoną twarz.

Dziewczynkę zaprowadzono do gabinetu nauczycielskiego, gdzie nauczycielki rozebrały ją. Wówczas przekonano się, że ciało dziecka jest pokryte na całem ciele, a nawet na głowie ranami i śladami okropnego znęcania się.

Lekarz szkolny zbadał uczenicę i zalecił natychmiastowe przewiezienie Irenki do szpitala na kurację, gdyż siły dziecka były nadwątlone, a niektóre rany krwawiły.

Jednocześnie zawiadomiono policję, urząd śledczy i władze prokuratorskie, które wszczęły dochodzenie.

Wyniki śledztwa, prowadzone przez władze odsłoniły bagno moralne, w jakie dziecko zostało zepchnięte Stwierdzono, że matka dziewczynki, 30-letnia Zofja Szpanowa, absolwentka wyższej szkoły muzycznej, rozeszła się ze swym mężem, Mikołajem, z zawodu inżynierem, który wyjechał z Warszawy. Szpanowa zajmowała się grą w restauracjach i lekcjami i w ten sposób zarabiała na życie.

W domu opiekę nad jej córką sprawowała służąca, 32 letnia Antonina Leonarczykówna.

Miedzy panią a służącą niebawem wynikły coraz bardziej zażyłe stosunki. Jak stwierdzono obie kobiety sypiały w jednem łóżku, przyczem służąca osiągnęła kompletny wpływ na swą panią.

Nienormalny ten stosunek trwał już kilka lat. Irenka znalazła się pod opieką Leonarczykówny, gdy miała jeszcze dwa lata. Twarda ręka służącej, która przejawiała najwyraźniej jakieś sadystyczne skłonności, zaciążyła nad biednem dzieckiem. Służąca w przystępie szału uderzała główką dziewczynki o ścianę, biła ją pasem, targała za włosy rzucała o podłogę i podczas tego potwornego znęcania się nad dzieckiem wołała: „Będę ją bić tak długo, aż zabiję"!

Kiedy ślady potwornego postępowania były zbyt widoczne kąpano dziecko w gorącej wodzie i smarowano jakąś maścią, aby następnie po zagojeniu się ran znowu znęcać się nad nią.

Zarówno matkę dziecka, jak i jego „opiekunkę" poddano badaniom psychjatrycznym. Lekarze psychjatrzy ustalili, że działały one w pełni zrozumienia popełnianych czynów.

Podczas rewizji, dokonanej w domu, znaleziono listy od Szpanowej, pisane do służącej z prowincji, w których nazywa ona ją najczulszemi słowy i pisze jak do najdroższej istoty. Listy te znajdują się w aktach prokuratorskich i stanowią przyczynek do sprawy sądowej, wytoczonej obu kbietom przez urząd prokuratorski.

Leonarczykówna oczekuje procesu w więzieniu.

Czy pod Białymstokiem
powstanie filja kasyna gry w Monte-Carlo?

W związku z niedawnym pobytem w Polsce jednego z dyrektorów kasy na gry w Monte Carlo, Leona Rene, który interesował się możliwością założenia tu wielkiego domu gry dowiadujemy się, że pełnomocnik p. Rene, niejaki Cezary Segalini, od pewnego czasu prowadzi rokowania, mające na celu uruchomienie filji kasyna gry z Monte-Carlo w Supraślu pod Białymstokiem.

Supraśl położony jest w odległości zaledwie 14 km. od Białegostoku. Jest to miejscowość letniskowa nad rzeką Supraślą z zabytkowym klasztorem OO. Bazyljanów. Jako lokal kasyna upatrzony został wspaniały pałac Bucholców, składający się z 40 pokojów wraz z garażami, stajniami itd.

Pałac otoczony jest ładnym parkiem.

Po śmierci śp. Adeli Bucholcowej pałac ten otrzymała w spadku p. Gajerowa, żona wielkiego przemysłowca. Gajera w Łodzi.

Przedstawiciele kapitalistów zagranicznych, którzy zamierzają urządzić kasyno gry rozpoczęli już rokowania o nabycie pałacu. Podobno właścicielka żąda 200.000 zł.

Nabywcy w razie dojścia do skutku tranzakcji i uzyskania zezwolenia na uruchomienie domu gry mają własnym kosztem wyasfaltować drogę z Białegostoku do Supraśla, oraz naprawić bruki w samem miasteczku, poza tem zaś zarząd miejski w Supraślu pobierać będzie podatek miejski w postaci odsetek od obrotów.

Wydaje się jednak bardzo wątpliwe, by władze administracyjne udzieliły swego zezwolenia kapitalistom zagranicznym na uruchomienie w Polsce kasyna gry.

Ciekawe jest, że ostatnio zwrócił się do właścicielki pałacu w Supraślu również znany „lekarz tybetański“ Badmajeff. Pragnie on urządzić w pałacu Bucholców sanatorjum dla chorych, których leczy według jakichś tajemniczych zasad, importowanych przezeń do Polski z Tybetu.

Dotychczas nie zapadły jednak żadne decycje właścicielki co do sprzedaży lub wydzierżawienia pałacu.

ZE SWIATA.

Koubkowa pozostanie nadal kobietą.

Słynna rekordzistka świata, Czeszka, Koubkova, która, jak wiadome, po przejściu odpowiedniej operacji została mężczyzną, co wywołało sensację w całym świecie, starała się obecnie o przepisanie nazwiska w aktach stanu cywilnego ze Zdenka Koubowa na Zdenek Koubek.

Jak się okazało, aby takiej zmiany dokonać, potrzebne jest zaświadczenie lekarza z Brna, gdzie urodziła się Koubkova.

To też petentka udała się do kliniki brneńskiej, gdzie prof. Miller oświadczył, wbrew temu, co orzekli lekarze prascy, że Koubkova mimo przebytej operacyj nie jest mężczyzną, lecz kobietą.

Coprawda posiada ona wiele cech, upodabniających ją do mężczyny, jednak, według zdania prof. Millera, za mężczyznę nie może absolutnie uchodzić.

Co będzie dalej niewiadomo.

Koubkova chodzi narazie w męskiem ubraniu, miała pójść do wojska, ale sama zaczyna powoli twierdzić, iż zdaje się, pozostanie kobietą.

Przez 300 dni
karmiono ich bakcylami gruźlicy.

W tych dniach w Ameryce wypuszczeni będą na wolność dwaj mordercy, których przed rokiem władze sprawiedliwości skazały na dożywotnie więzienie.

Niedługo po ogłoszeniu wyroku na dwu obu zbrodniarzy zwrócono się do nich z zapytaniem, czy zechcą posłużyć do eksperymentu, który przeprowadza pewien uczony amerykański, studjujący bakcyle gruźlicy. Obaj zbrodniarze zgodzili się na ową propozycję władze zaś zapowiedziały im równocześnie, że eksperyment naukowy trwać będzie przez 10 miesięcy po upływie zaś tego czasu skazani odzyskają wolność, o ile, naturalnie, będą jeszcze do tej pory żyli.

I przez 300 dni zrzędu dwu tych ludzi karmiono bakcylami gruźlicy. I przez 300 dni niesłychanie silny ich organizm opierał się tym zarazkom, które byłyby — rzecz prosta — wytransportowały na tamten świat każdego uczciwego człowieka.

Eksperyment powyższy wywołał olbrzymie zdumienie w kołach lekarzy amerykańskich, którzy oświadczają zgodnie, że nie rozumieją wprost, jakim sposobem obaj ci zbrodniarze zdołali dotąd otrzymać się przy życiu. Czyżby istotnie w wypadku tym potwierdzało się popularne przysłowie, głoszące, że... „złe nie zginie”?

Auto profesora fizyki poruszane słońcem.

Na ulicach Clevelandu (Stany Zjednoczone, st. Ohio) wielką sensację wywołał samochód jednego z profesorów fizyki, poruszany przez słońce. Profesorowi udało się skonstruować motor słoneczny, który wbudował do karoserji samochodowej.

Auto nie osiągnęło coprawda zbyt wielkiej szybkości, jednak mimo mrozu poruszało się niezbyt powolnie na przestrzeni kilkunastu kilometrów.

Szczegóły konstrukcji samochodu słonecznego wynalazca trzyma w ścisłej tajemnicy.

Morderczy napad
w indyjskim ekspresie.

W czasie jazdy indyjskiego ekspresu z Lucknow do Dehsadun (w Indjach), popełniono tajemniczą zbrodnię.

Oto dwaj Hindusi napadli na jadącego samotnie w przedziale lekarza angielskiego i ranili go śmiertelnie.

Lekarz siedząc samotny w przedziale, drzemał. W pewnej chwili weszli dwaj Hindusi, z których jeden usiłował zarzucić lekarzowi pętlę na szyję. Wywiązała się zacięta walka na śmierć i życie, przyczem obaj Hindusi usiłowali wyrzucić lekarza przez okno pociągu. — Wreszcie jeden z napastników zadał lekarzowi kilka ciosów nożem w pierś. W kilka chwil później pociąg przejeżdżając przez większą stację, zwolnił wydatnie bieg. Obaj zbrodniarze, korzystając z tego — zbiegli.

Lekarza w stanie beznadziejnym odstawiono do najbliższego szpitala.

Motywu czynu nie zdołano do tej pory ustalić.

Oszukane ptaki
wysiadują sztuczne jaja.

Londyński ogród zoologiczny zdobył niedawno parę niesłychanie rzadkich, bo już niemal doszczętnie wytępionych ptaków zwanych emu.

Ptaki te widocznie mają jakieś wrodzone wyczucie czasu, gdyż pomimo, że w Anglji panuje obecnie zima, stosują się do pór roku australijskich, gdzie obecnie jest pora wiosenna i wzięły się do wysiadywania jajek. Ponieważ wskutek chłodu jajka ptaków emu byłyby napewno zginęły, ptakom były podłożone jajka sztuczne, z wyglądu i wagi niczem nie różniące się od prawdziwych. Prawdziwe jaja ptaków emu są umieszczone w wylęgarni. Sposób ten stosowano w ogrodzie zoologicznym już kilkakrotnie, z rozmaitemi egzotycznemi ptakami i dawał on zawsze pomyślne rezultaty.

Złoto z piasku
dunajskiego.

Podjęte w pobliżu Komarna w lipcu ub. r. przemywania piasku dunajskiego w celu wydzielenia zeń złota, postąpiły już tak daleko, że w planie są już regularne prace wydobywcze. Produkcją tą ma się zająć towarzystwo górnicze „Aure", które przystąpiło już do budowy przemywalni obliczonej na 1 miljon ton piasku rocznie. Piasek ten zawiera ok. 0,2 gr. złota, które po przemyciu będzie przerabiana na czyste złoto.

Trzy wielkie zagadki kryminalne.

Wśród wielu afer kryminalnych ostatnich tygodni, trzy przedstawiają się niezwykle zagadkowo. Pierwsza z nich wydarzyła się w Bukareszcie.

W eleganckiej dzielnicy willowej w Bukareszcie, dwaj stróże nocni usłyszeli około godziny 12-ej przeraźliwy krzyk. Nie mogli zorjentować się skąd krzyk dochodzi. Dopiero następnego rana znaleziono młodego miljonera Guya Asiana, otrutego w pokoju umeblowanym, do którego sprowadził się niedawno. On to o północy napróżno wołał przed zgonem o pomoc.

Policja stanęła wobec zagadki:

Samobójstwo czy zbrodnia?

Wypadek ten przypomniał inny, tajemniczy wypadek, który przedstawia się o wiele bardziej zagadkowo, aniżeli zgon Guy Aslana. Oto przed trzema laty w domu rodziny Aslan znaleziono Helenę Aslan, matkę otrutego Guy, zabitą trzema strzałami rewolwerowemi. Leżała w kałuży krwi w swym buduarze.

Bezpośrednio potem w pobliżu willi aresztowano mężczyznę, nazwiskiem Tata Mosu, który był już wielokrotnie karany za różne włamania.

Rewolwer, przy pomocy którego zastrzelono Helenę Aslan, znaleziono w ogrodzie domu. Aresztowanemu bandycie wytoczono proces o morderstwo.

W czasie toczącego się procesu do sędziów nadeszły anonimowe listy, wykazujące, że Tata Mosu nie ma nic wspólnego z morderstwem, dokonanem na Helenie Aslan. Autorzy twierdzili, że mordercą jest Guy Aslan, któremu matka ostatnio robiła wyrzuty spowodu jego rozrzutnego trybu życia.

Okazuje się teraz, że krytycznej nocy, kiedy Guy Aslan został otruty, spotkał się on o godzinie 11-ej w pobliżu dużej restauracji z człowiekiem pijanym, który nazwał go matkobójcą.

Guy Aslan zbladł, oddalił się szybko i od tej pory nikt go nie widział.

Tata Mosu, który został skazany na dożywotnie więzienie, stara się o wznowienie procesu.

Magiczny znak.

Włoch Francesco Pantegnini mieszkał od kilku miesięcy w arabskiej dzielnicy w Tunisie. Kiedy przez cztery dni nie pokazywał się, wdarto się przemocą do jego mieszkania i znaleziono go martwym w zupełnie pustym pokoju na podłodze. Dokoła zwłok był nakreślony duży pontagram (pięcioramienna gwiazda).

Pantagnini zginął od strzału rewolwerowego w czoło. Kula nie mogła dostać się zzewnątrz, gdyż pokój nie miał okien. Drzwi pokoju były zaryglowane. Przez mały lufcik u samego sufitu, nie mógł nikt wtargnąć, gdyż lufcik ten był zakratowany, a ponadto za mały, ażeby człowiek mógł się przez niego prześlizgnąć.

W pokoju nie znaleziono żadnej broni palnej. Zachodzi więc pytanie kto i w jaki sposób zamordował Włocha i kto nakreślił dokoła jego trupa pontagram.

Władze ustaliły, że Pantagnini dysponował większą sumą pieniężną i przybył do Tunisu, ażeby nauczyć się od magów arabskich ich sztuk.

Wśród papierów, jakie pozostały po tragicznie zmarłym znaleziono list, w którym wymieniono nazwiska dwóch Europejczyków, jako morderców Pantagniniego, na wypadek gdyby mu się coś zdarzyło.

Czy Włoch kazał się zamordować, ażeby się zemścić na tych Europejczykach? Kto dokonał czynu! Czy biali są rzeczywiście sprawcami morderstwa? Władze stoją przed zagadką,

Tajemnica trumny.

Niedawno zmarł w Londynie słynny znawca medycyny sądowej prof. Peper. Zgon tego wybitnego uczonego przypomniał zagadkowy wypadek, którego dotychczas rozwiązać nie można było. O wypadku tym pisał prof. Pepger w swych notatkach.

W r. 1884 zmarł w Londynie przy Bakesteet niejaki T. C. Druce. Mówiono o nim, że był piątym księciem Portlandu, który dla pewnych przyczyn usunął się w zacisze.

Wkrótce po pogrzebie tego tajemniczego osobnika, rozeszła się wiadomość, że trumna nie zawierała zwłok tylko dwa ciężarki oliwiane.

Profesor Pepper dostał polecenie zbadania trumny. O wyniku badania podał do prasy krótki komunikat, stwierdzający, że wszystkie pogłoski były fałszywe. Okazało się że istniała jednak tajemnica, ktorą prof. Peppe zataił przed opinją na polecenie wyższych władz.

Mówią, że w trumnie znajdowały się zwłoki, jednak nie były to zwłoki p. Duce, względnie piątego księcia Portlandu.

Dziś napróżno głowiliby się najlepsi kryminolodzy nad rozwiązaniem tej zagadki. Prof. Pepper wziął ze sobą tajemnicę do grobu.

RADJO.

WARSZAWA 2 lutego

9.00 Sygnał czasu i pieśń. — 9.03 Gazetka rolnicza. 9.40 Dziennik poranny 9.50 Program na dzień bieżący — 10.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Jana w Toruniu. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek symfon. 13.00 Teatr Wyobraźni. 14.00 „Zachowane pozory" — humoreska. 14.20 Muzyka lekka (płyty). 15.00 Godzina rolnika. 15.45 „Na wsi za sto lat", żartobliwe słuchow. wiejskie. 16.00 Opowiadanie dla dzieci. 16.15 Muzyka. 16.45 „Gała Polska śpiewa". 17.00 Muzyka taneczna. — 17.40 „Warszawska migawka regjonalna".— 17.55 Zagadka muzyczna. 18.30 Wielki Teatr Wyobraźni. 19.05 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy 19.40 Wiadomości sportowe. — 19.45 Nowości literackie 20.00 Koncert w wyk. ork. P.R. pod dyr. M. Mierzejewskiego. 20.45 Wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. — 21.30 Feljeton. 21.45 „Olimpjada tenorów"— audycja konkursowa. 22.00 Muzyka taneczna w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. — 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA 3 lutego

6.30 Kolenda. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). — 7.20 Dziennik poranny. — 7.50 Program na dzień następny. 7.55 „Parę informacyj".. — 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12,03 Dziennik południowy. — 12.15 Muzyka salonowa w wyk. ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.20 Przegląd giełdowy 15.30 Wiązanka melodyj filmowych i rewjowych. — 16.00 Lekcja jęz. francuskiego. 16.15 Muzyka lekka (płyty). 16.45 „Szopka medyczna". 17.00 Pogadanka. 17.20 Koncert. 17.50 Pogapanka Brunona Winawera — 18.00 Koncert z Poznania. 18.30 Pogadanka dla dzieci starszych. 18.40 Zycie kulturalne i artystyczze stolicy. 18.45 Program na dzień następny. — 18.55 „Skrzynka rolnicza. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Audycja żołnierska. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. — 21.00 „Mozaika muzyczna". 21.30 Wieczór literacki — 22.00 Koncert z Krakowa. 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Krwawa Czwórka

96

O dziewiątej wieczorem zapalono światło w żyrandolach i wkrótce pierwsi goście ukazali się w pokojach, przekształconych na cały szereg ogrodów zimowych.

Walentyna jaśniała pięknością w ślicznym kostjumie, który uwydatniał wszystkie jej plastyczne wdzięki. Marja, bardzo elegancko, ale bardzo skromnie ubrana, smutna była i zamyślona. Myśl, że w całym tłumie tym nie zobaczy Alberta de Gibray, dobywała łzy z jej oczu.

Matka zaćmiewała ją zupełnie. Wiedziała o tem i nie było jej przykro bynajmniej.

* * *

W miarę, jak się napełniały pokoje, dał się słyszeć gwar pochwał, przerywany pochlebnemi wykrzyknikami.

Zachwycano się uprzejmością pani domu i wytwornym smakiem nowych i oryginalnych upiększeń.

Zwolna zjeżdżać się zaczęli znani czytelnikom naszym goście: Guy d'Arfeuille, Paskal de Landilly, Gacrjel Servais, który ukłoniwszy się budowniczemu i jego żonę, oczami szukał Marji, która właśnie z pośród gromadki młodych pań z roztargnieniem przysłuchiwała się światowym rozmowom, zupełnie dla niej obojętnym.

Przypadkiem jednak spojrzawszy dokoła—spostrzegła malarza, podeszła doń z uśmiechem, podała mu rękę i zapytała:

— Ma pan jaką wiadomość o swym uczniu, panu de Gibray?

— Mam...

— Czy dobrą?

— Wyborną.. Widziałem się z nim dziś rano. Daleko mu lepiej i prosił mnie, ażebym się od niego pani pokłonił, z zapewnieniem o jego szacunku i gorącej przyjaźni. Jeżeli więc to o niego niepokój zasępił pani twarzyczkę, niech pani czemprędzej spędzi z niej tę chmurkę,

— Jaki pan dobry, bardzo panu jestem wdzięczną—odpowiedziała Marja—żadnego niepokoju nie czuję, bądźcie pewni, Albertowi niebezpieczeństwo nie grozi.

A dlaczego pani taka smutna?

— Doprawdy sama nie wiem dla czego doświadczam jakiegoś nieokreślonego uczucia, serce bije mi, jakby miało się ze mną stać coś przykrego, boję się czegoś.

— Boi się pani!—powtórzył Gabrjel Serwais.—W tym tłumie? Pośród tych kwiatów, światła, muzyki? Czego się pani lęka, mój Boże?

— Sama nie wiem czego... jakieś dziwne niedorzeczne przeczucie, zapewne chorobliwe. Ręce mam zimne, jak lód, a jednocześnie gorączkę czuję. Uśmiecham się a płakać mi się chce...

— Gdybym doktorem był, powiedziałbym pani, że to chwilowe podrażnienie nerwów, które trzebaby uspokoić, o ile można jak najprędzej.

— Uspokoić... ale czem?

— Zwalczyć samą siebie, przyłączywszy się do ogólnej wesołości. Oto i pierwsze dźwięki walca, a walc zdaje się wybornem jest lekarstwem na nerwy.

— Może pan ma słuszność...

— Nie może, ale z pewnością.

Marja uznała słuszność uwagi artysty, na lica jej wypłynął nawet uśmiech, acz bardzo blady, mimo wszelkich jakich starań, czynionych przez Servaisa, aby rozweselić ją trochę. smutek nie opuszczał jej.

Zupełnie inaczej czuła się Walentyna. Była ona w swoim żywiole. Z uprzejmym uśmiechem i wielkiem zadowoleniem przyjmowała hołdy panów, główna jej uwaga była jednak skierowana w stronę Maurycego, który po przybycia do Bresselów odrazu został wciągnięty przez kilku gości w wir rozmowy, nie zapewniwszy przytem przywitać się z gospodarzami.

Walentyna, widząc rozmawiającego z wielkiem ożywieniem Maurycego, podeszła w pewnej chwili do grupy rozmawiających i tak manewrowała, że udało jej się na chwilę odciągnąć młodzieńca od gości i umówić się z nim, że spotkają się w oranżerji. Potem, za radą Maurycego poszła do pokoju, gdzie grano w karty, ażeby zobaczyć, że mąż siedzi jeszcze przy zielonym stoliku. Maurycy spojrzał na zegarek. Wskazówki oznajmiały godzinę wpół do dwunastej.

— Już czas!—szepnął złoczyńca — zajmijmy się sukcesorką Armanda Dharville!

* * *

Jeśli Marja Bressoles głęboko zasmucona była nieobecnością Alberta, jeżeli przeczucia złowróżbne trapiły jej duszę, nie mniejszą melancholją ogarnięty był syn sędziego śledczego i miał niemniej ponure przeczucia.

Smutek zwiększał się bardziej, w miarę, jak zbliżała się chwila balu w pałacyku Bressolów. Zdawało mu się, że widzi Marję wśród tłumu wielbicieli, pochlebców, czuł zazdrość, która choć nieokreśloną była i bez wyraźnych, pewnych przyczyn, niemniej dręczyła go okrutnie. Prosił doktora, ażeby mógł wyjechać wieczorem, choć na jedną tylko godzinę.

Doktór wyjazd uważając za bardzo niebezpieczny, odmówił prośbie chorego i pozostał nieubłaganym. Znużony marzeniami na jawie, młodzieniec zasnął. Sen jego, zrazu spokojny, gorączkowym się stał, pełnym widziadeł przykrych i złowróżbnych kombinacyj. W ciągu dwóch godzin, Albert pocąc się, oddychając z trudnością, męczył się ze snem, gorączka jeszcze się bardziej wzmogła. Nagle zerwał się i głucho krzyknął:

— Jezus! Marja!... Co za okropny sen...—szepnął, obcierając, zroszone potem czoło—znajdowałem się obok Marji w jakiemś dziwnem miejscu, dokoła nas były krzewy i kwiaty... wielkie niebezpieczeństwo groziło Marji, ale jakie, nie mogłem odgadnąć... Wołała mnie na ratunek. A ja nogi miałem jakby przykute do miejsca. Nie mogłem rzucić się jej na pomoc. Widziałem, jak padła, spojrzawszy na mnie raz ostatni.

Straszna myśl przebiegła mu przez głowę.

— Czy to nie z nieba ostrzeżenie ten sen?—rzekł do siebie.—Może Marja rzeczywiście jest w niebezpieczeństwie? Może ona mnie wołała na ratunek i za kilka minut może się dowiem, że zginęła, nie doczekawszy się pomocy? Lepiej życie swe tej nocy narazić dla uratowania Marji, niż jutro umrzeć z rozpaczy i wyrzutów sumienia.

Odrzuciwszy z siebie kołdrę, Albert wstał z łóżka i ubrał się powoli. Albert przedsięwziął wszelkie ostrożności, ażeby bez hałasu drzwi od pokoju otworzyć i nie obudzić ojca... Wyszedł na palcach, rachując się z każdym krokiem i wstrzymując oddech. Szczęśliwie przebył wszystkie pokoje i otworzył drzwi do sieni. Może nawet nie całkiem się obudziwszy, odźwierny machinalnie targnął za sznurek, otwierający furtkę.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny **Józef Wolnicki** Wydawca: **Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.